

W
NUMERZE:

Stanisław CHEŁSTOWSKI
WYSOKA STAWKA — str. 1, 2

Sylwester HETKOWSKI
FAMOR czyli ZMYŚL GOSPO-
DARNOŚCI — str. 5

Bernard RZECZYŃSKI
CZY TYLKO TRAMWAJ? — str. 6

Janusz WASYLKOWSKI
ROLNICZA TRYBUNA — WE-
TERYNARIA — str. 8

Tadeusz LESZEK
ZSRK — W ROKU
SZYM... — str. 11

Rok 1972 jest niełatwy. Idzie bo-
wiem o utrzymanie wysokiego tempa
wzrostu w dwóch dziedzinach: w
spożyciu i inwestycjach.

Bydgoski FAMOR szuka własnej
drogi dla wykrycia najcenniejszego
ródła rezerw, jakim jest twórcza
inicjatywa pracowników.

Od komunikacji wymaga się, aby
była tania, szybka, sprawna, regu-
larna i bezpieczna. Czy taka jest ko-
munikacja miejska w Polsce?

Jedną z rezerw naszego rolnictwa
stanowi możliwość wydajnej gospo-
dary stanu zdrowia zwierząt gospo-
darskich. Wiele więc zależy od służ-
by weterynaryjnej.

Ze względu na złożoność i ogromną
skale gospodarki — na pełną uwagę
zasługują wyniki gospodarcze osiągnię-
te w pierwszym roku realizacji
nowej pięcioletki.

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY
NR 6 (1064) 6 LUTEGO 1972 ROKU

CENA 2 ZŁ

ROK XXVII

NASZ KOMENTARZ

DECYDUJĄCE znaczenie nauki we współczesnym świecie, zwłaszcza w krajach rozwiniętych lub znacząco pod względem rozwoju zaawansowanych, do których zaliczyć możemy i nasz kraj, sprawia, że pozycja jaką wyznacza się nauce w całości systemu gospodarczego jest sprawą pierwszorzędnej wagi.

W klimacie politycznym otaczającym naukę polską zaszły na przestrzeni minionych miesięcy istotne zmiany. Ich sens polega na przejściu od deklaracji o znaczeniu nauki dla całokształtu rozwoju społeczeństwa-gospodarczego kraju do tworzenia po temu warunków.

W szeregu posunięć w tym kierunku — że przypomnimy nowe zasady finansowania prac badawczych, czy zmiany w systemie planowania nauki — podkreślenia wymaga dążenie politycznych i administracyjnych ośrodków kierowania państwem do podniesienia roli Polskiej Akademii Nauk, jako samorządnej organizacji uczonych, która kształtowałaby zasady i program polityki naukowej państwa oraz sterowała badaniami i pobudzała do twórczej działalności.

Co to znaczy w przypadku Akademii kierować nauką? „... To znaczy naukę tworzyć. Tworzyć ją osobistym wkładem badawczym członków Akademii i na tym budować ich autorytet osobisty i autorytet Akademii jako całości... Tylko z takich źródeł może wywodzić się tytuł Akademii do reprezentowania nauki polskiej wobec społeczeństwa, władz państwowych i zagranicy i właściwa dla Akademii droga oddziaływania na rozwój całej nauki w kraju”.

Treści te stanowią niejako sedno założeń programowych PAN, omówionych przed kilku dniami przez Sekretarza Naukowego Akademii, prof. Jana Kaczmarską, podczas spotkania z przedstawicielami prasy. Szczegółowo tezy tego programu przedstawimy oddzielnie. Tu chcielibyśmy przypomnieć kilka spraw ogólniejszej natury.

PRZY szybkich postępach techniki coraz większy nacisk kładzie się na badania stosowane i rozwojowe (tzn. stawiające sobie za cel wprowadzanie osiągnięć nauki do praktyki). Pochłaniają one z reguły dużą część nakładów na naukę. Praktyka jest i niecierpliwą, i zachłanną w swoich potrzebach. Dla przemysłu najważniejszym sprawozdaniem przydatności nauki jest to, czy będzie mógł szybko osiągnąć

NAUKA — klimat i warunki

zakładane efekty. Jednakże szerszy rozwój badań stosowanych jest niemożliwy bez badań podstawowych, zmierzających do poznania praw przyrody. Cechą zaś tych badań jest, po pierwsze, że nie można się z nimi spieszyć, a po drugie — muszą być podejmowane z myślą o przyszłości. Stąd tendencja do autonomizacji powstająca wśród naukowców prowadzących tego typu badania nie jest czymś naturalnym.

Specyfika potrzeb nauki i praktyki powoduje zatem niebezpieczeństwo forsowania przez każdą ze stron własnych racji jako najważniejszych. Więcej, musi dochodzić do ścierania się tych różnych interesów. Nauka powinna bowiem pracować dla przyszłości, a praktyka powinna dawać już teraz coraz lepsze i nowocześniejsze wyroby. Jeśli jednak obie „strony” będą starały się wzajemnie rozumieć swoją specyfikę, można nie obawiać się tych starć. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę, że możliwość tego wzajemnego porozumiewania się znacznie wzrosła wraz z ewolucją, jaką zaszły w planowaniu gospodarczym. Oparcie tego planowania na okresach 5-letnich i dłuższych jest niejako wyjściem naprzeciw potrzebom nauki.

KONIECZNOŚĆ współdziałania nauki z praktyką (i odwrotnie) wymaga udzielenia sobie odpowiedzi na pytanie: jak ma następować korzystanie z dobrodziejstw nauki: przez wtłaczanie jej do przemysłu, fabryk, kopalni, czy w drodze formułowania zapotrzebowania ze strony gospodarki? Wydaje się, że obie formy są równouprawnione.

Praktyka gospodarcza powinna pełnić rolę owej „pompy ssącej” przede wszystkim w sprawach bieżących i tzw. krótkiej perspektywy. Nie można naturalnie wykluczyć, że nauka będzie starała się wywierać w jakimś zakresie nacisk na wprowadzanie do praktyki rezultatów takich czy innych badań. Praktyka jest weryfikatorem nauki, stąd chęć taka jest zrozumiała. Ale generalnie biorąc, właśnie w hutach, stoczniach, czy cementowniach, orientując się w stanie wiedzy co do określonych procesów technologicznych lub rozwiązań konstrukcyjnych, najlepiej wiadomo, co jest potrzebne i czego w związku z tym chciałoby się od nauki.

Zrozumiałe jest, że życie społeczne i gospodarka nie mogą sobie pozwolić na czekanie, aż szefowie takich czy innych branż zgłoszą się ze swoimi zamówieniami. Nauka powinna spełniać potrzeby gospodarki, ale też powinna otwierać przed nią nowe możliwości. W konsekwencji nie można nie planować rozwoju nauki. Jaką jednak formę ma przyjąć to planowanie, skoro nie można przecież przewidywać odkryć naukowych? Każde wielkie odkrycie spowodować może w ogóle zmianę kierunku badań. Otóż, chcielibyśmy na tych łamach jeszcze raz podkreślić, że planowanie nauki nie może być kopią metod planowania gospodarczego. Racjonalną formą planowania w nauce może być tylko planowanie elastyczne, określające główne kierunki badań. Sedno sprawy tkwi w tym, żeby badania były efektywne i związane z potrzebami kraju, a nie polegały na odrabianiu wyznaczonych tematów.

Podobnie ma się sprawa z rozdziałem środków. Obok jednak kwestii dostosowania zasad finansowania nauki do jej twórczego, nieschematycznego charakteru, efektywny rozdział środków na naukę nie wydaje się możliwy bez zaufania do ludzi, którzy ją tworzą. Stąd zabiega się o to, żeby naukowcy nabyli nawyków myślenia w kategoriach ekonomicznych. Ale skoro nie potrafimy dotychczas zastosować precyzyjnych mierników do prostych, zdawałoby się, procesów produkcyjnych, tym bardziej trudno wymierzyć wszystko w nauce.

DOKONCZENIE NA STR. 2

PERSPEKTYWICZNA POLITYKA SPOŁECZNA



Pol. M. Kłos

ANTONI RAJKIEWICZ

Coraz bardziej powszechne jest dążenie do tego, by w latach siedemdziesiątych osiągnąć znacznie wyższy szczebel społecznej wydajności pracy oraz zaspokajania odczuwanych społecznych potrzeb, stworzyć warunki wszechstronnego rozwoju osobowości poszczególnych jednostek (m.in. dzięki upowszechnieniu wykształcenia średniego i kształcenia permanentnego — związanych z dynamicznym rozwojem życia kulturalnego), a więc stworzyć społeczeństwo chłonne na innowacje, ruchliwe zawodowo i przestrzennie, o granicach otwartych do przyjaciół i dla przyjaciół, społeczeństwo, które dzięki przyswojeniu zasad dobrej roboty — podnosić będzie wytrwale swój poziom bytu.

WE wszystkich prognozach społeczno-gospodarczych za punkt wyjścia przyjmuje się przyszłą sytuację demograficzną kraju. Chodzi przy tym nie tylko o znajomość stanu i struktury ludności jako masy konsumpcyjnej z jej zróżnicowanymi potrzebami, ale także o ludzkie zasoby — pracę, zdolne do pokrycia tych potrzeb.

Do niedawna dominowały w projekcjach demograficznych ilościowe prognozy biologiczne. One też stały się podstawą alarmów o rzekomym zagrożeniu biologicznym na-

rodu i nacisku na rzecz prowadzenia aktywnej polityki pronatalistycznej. Tego rodzaju prognozy nie wystarczają współczesnej polityce społecznej. Kładzie bowiem ona coraz większy nacisk na stronę jakościową procesów demograficznych. Interesuje ją więc struktura i warunki życia rodzin, stan zdrowia ludności, poziom kwalifikacji oraz układy zawodowe i społeczne. Wystarczy przy tym spojrzeć na poniższą tabelę, by zrozumieć jak złożoną sprawą jest kształtowanie modelu dzietności i później wychowania potomstwa w rodzinach, należących do różnych grup społecznych.

Kobiety w 1970 r. według grup społecznych, poziomu wykształcenia i liczby żywo urodzonych dzieci					
Wyszczególnienie	Odsetek	kobiet	według	Liczby	Przecięt-
			liczby	urodzonych	nie na 1
	0	1	2	3	kobietę
Grupy społeczne					
Pracownice fizyczne	9	31	29	19	2,54
Pracownice umysłowe	13	32	34	13	1,74
Pracujące w swoich gospodarstwach domowych	5	10	21	22	3,44
Pozostałe	9	20	31	20	2,44
Poziom wykształcenia					
Wyższe	19	41	32	6	1,29
Pomaturalne i niepełne wyższe	17	39	32	9	1,45
Średnie	14	36	34	11	1,38
Zasadnicze zawodowe i niepełne średnie	12	33	33	13	1,77
Podstawowe	7	18	29	21	2,69
Pozostałe					
i nieustalone	6	10	19	21	3,52

Źródło: Rocznik Statystyczny 1971, s. 97. Wyniki specjalnego badania reprezentacyjnego przeprowadzonego w grudniu 1970 r., obejmującego kobiety w wieku od 15 do 70 lat, które aktualnie lub w przeszłości pozostawały w związku małżeńskim.

Właśnie tego rodzaju badania stanowią dla polityki społecznej punkty wyjścia do proponowania różnego rodzaju przedsięwzięć w zakresie spraw ludnościowych. Potwier-

dza też one potrzebę upowszechnienia idei planowania rodziny we wszystkich środowiskach.

DOKONCZENIE NA STR. 6-7

WYSOKA STAWKA

STANISŁAW CHEŁSTOWSKI

Uchwała VI Zjazdu PZPR stała się podstawą programu, z jakim Front Jedności Narodu zwrócił się przed wyborami do narodu. Rok bieżący jest początkiem realizacji tej Uchwały. Warto więc strategii gospodarczej przyjętej w rozwoju gospodarczym poświęcić nieco uwagi, gdyż przyzwyczajeni do swoistej gry liczb i wskaźników planistycznych, które w przeszłości często służyły do propagandowego przedstawienia sytuacji, nie zawsze obecnie doceniamy wagę i znaczenie bieżącego roku dla stworzenia materialnych przesłanek wykonania celów społeczno-gospodarczych w całym pięcioletciu, a nawet i w dalszej perspektywie.

NAJBARDZIEJ rzucająca się w oczy myśl przewodnią planu na rok 1972 — to wysokie tempo wzrostu w dwóch dziedzinach: w spożyciu i inwestycjach. Nie mieliśmy dotychczas planu, który by forsował równocześnie i taką dynamikę dochodów ludności oraz świadczeń społecznych, i taką dynamikę nakładów inwestycyjnych.

Pieniężne dochody ludności mają wzrosnąć o ok. 52 mld, to znaczy o kwotę niewiele mniejszą niż w r. ubiegłym (blisko 60 mld zł), kiedy to następowało nadrabianie zaniebagań, usuwanie najjaśniejszych dysproporcji w poziomie spożycia. Na ten wzrost dochodów ma się złożyć wzrost płac realnych o ok. 3,5 proc, wzrost zatrudnienia o ok. 320 tys. osób, wzrost dochodów ludności rolniczej o 12 proc. i wzrost pieniężnych świadczeń socjalnych o ok. 11 proc.

Jest to więc konsekwentna realizacja zadań w dziedzinie wzrostu spożycia. Najważniejszy wskaźnik — wzrost płac realnych — wyniósł w ub. roku ok. 5,3 proc., łącznie więc w ciągu dwóch lat wykonana zostanie blisko połowa wzrostu założonego na całe pięcioletcie.

Wzrost spożycia uwarunkowany jest nie tylko wzrostem dochodów. Ten ostatni jest sprawą wtórną i nie zależy — jak to niekiedy się wydaje — jedynie od dobrej woli kierownictwa politycznego i państwowego. Praktyka wykazuje, że tej dobrej woli nie brakuje. Decydują tu jednak możliwości dostarczenia odpowiedniej ilości towarów konsumpcyjnych i usług. Przekładając to na język praktyki gospodarczej — chodzi o wzrost produkcji artykułów rolnospożywczych, odzieży i obuwniczych, mebli, artykułów trwałego użytku, usług dla ludności itd.

Zadania dotyczące poprawy stopy życiowej, zawarte w Uchwale Zjazdu, nie zrealizują się automatycznie. Wymagają będą uporczywej pracy na wszystkich szczeblach. W chwili obecnej decydującą rolę odgrywają wyniki produkcyjne, jakie osiągać będą przemysły pracujące na potrzeby rynku. Trzeba bowiem zdawać sobie sprawę z tego, że uporczywa walka o zapewnienie równowagi rynkowej, a mówiąc prościej, o to, by ludzie mogli za swe ciężko zapracowane pieniądze kupić to co chcą i to czego potrzebują, wcale się jeszcze — mimo niewątpliwego postępu — nie zakończyła.

*

Decyzje, dotyczące warunków ekonomicznych produkcji rolnej przyniosły już szereg efektów, przede wszystkim, w rozwoju hodowli trzody chlewnej. Równocześnie jednak, spożycie mięsa wzrosło w ub. roku o ok. 3,5 kg na głowę ludności, w tym roku przewiduje się wzrost o ponad 2 kg. Mimo to, zapotrzebowanie ze strony ludności nie zostało w pełni pokryte. Podobna sytuacja istnieje również, jeżeli chodzi o zaopatrzenie w masło. Nie jest dla nikogo tajemnicą, że występuje niepełne pokrycie zapotrzebowania na niektórych terenach, mimo znacznego importu tych artykułów.

Można się spodziewać — przy realizowanej obecnie polityce rolnej — że rolnicy nadal zwiększają produkcję mięsa i mleka (wiele zależy tu również od warunków atmosferycznych) i że sytuacja ulegnie poprawie w jakiejś mierze.

DOKONCZENIE NA STR. 2

Nr 6 (1064) - 6.II.1972

